

---

# Listy do redakcji

---

Palestra 28/2(314), 117-119

---

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zarządów Kół. Między innymi uzgodniono, że podobne spotkanie odbędzie się w Zgorzelcu w terminie do końca lutego 1984 r., w trakcie którego pod-

jęte zostaną wiążące decyzje co do stałych form współpracy obu Zarządów Kół.

adw. Bronisław Ziola

## **LISTY DO REDAKCJI**

### 1.

dr Aranka Kiszyna  
adwokat

Do Redakcji „Palestry”  
Warszawa  
ul. Świętojerska 16

W związku z zamieszczonym w nrze 8 „Palestry” bardzo interesującym artykułem P. Mec. Jana Jacka Nikischa pt. „Adwokatura wielkopolska w ruchu zachodnim” pragnę podać kilka informacji, nie znanych zapewne ani Redakcji, ani też Autorowi tego opracowania.

Wspomniany przez niego komendant obszaru zachodniego o pseudonimie „Rudolf” i „Ludwik” to mój śp. ojciec płk Rudolf Ostrihansky. Był on w marcu 1940 r. wyznaczony przez generała Stefana Roweckiego „Grotę” komendantem Okręgu ZWZ Poznań, którego obszar pokrywał się z terenem województwa poznańskiego. Tam w bardzo ciężkich warunkach pracy konspiracyjnej utworzył pierwszą komendę Okręgu ZWZ oraz poszczególne inspektoraty i obwody. Używał On w tym czasie nazwiska Paul Schultz oraz pseudonimu „Ludwik”. Po licznych aresztowaniach członków Okręgowej Delegatury Rządu i Komendy Okręgu ZWZ i po zdekonspirowaniu Ojca — we wrześniu 1941 r. przedostał się On do Warszawy. W październiku 1941 r. gen. Rowecki wyznaczył Go komendantem Okręgu pomorskiego ZWZ, gdzie — ze względu na terror niemiecki — rozwój tej organizacji napotykał bardzo poważne trudności.

W roku 1942 udało się Ojcu odbudować komendę Okręgu pomorskiego i realizować akcję scalenią organizację konspiracyjnych z Armią Krajową. Używał On wtedy nazwiska Ferdynand Hoffman i Franciszek Barwicki oraz pseudonimu „Aureliusz”. Na przełomie lat 1942/43, zajmując nadal stanowisko komendanta Okręgu Pomorza, został mianowany przez gen. Roweckiego inspektorem Korpusu Zachodniego przy Sztapie Komendy Obszaru V AK, obejmującego ziemie zachodnie.

W dniu 13.V.1943 r., w czasie podróży do Warszawy na odprawę w Komendzie Głównej, został aresztowany w Nowym Dworze przez niemiecką straż graniczną. Przebywał w więzieniach: w Inowrocławiu, Bydgoszczy, Poznaniu, Berlinie i Gdańsku. Po rocznym, b. ciężkim śledztwie, w toku którego nie ujawnił swej działalności ani kontaktów, został zidentyfikowany przez osobę trzecią. Następnie został osadzony w obozie koncentracyjnym w Stutthofie, gdzie przebywał do czasu swej ucieczki z obozu w czasie jego ewakuacji w roku 1945.

Po wojnie utrzymywał się z uprawy odziedziczonej przez żonę resztówki dawnego majątku pod Radomiem. Zmarł 5.X.1963 r. we Wrocławiu.

Był odznaczony trzykrotnie krzyżem *Virtuti Militari* (po raz drugi za wojnę 39 r., po raz trzeci za działalność w konspiracji), trzykrotnie Krzyżem *Walecznych*, Krzyżem *Oficerskim Polonia Restituta* i innymi.

P. Mec. Jan Jacek Nikisch powtarza omyłkową informację (występującą zresztą w szeregu publikacji krajowych i zachodnich), jakoby Ojciec mój używał pseudonimu „Rudolf”. Było to bowiem jego prawdziwe imię, a używanie prawdziwego imienia jako pseudonimu na poważniejszych szczeblach konspiracji było niedopuszczalne, jako że stanowić mogło element dekonspirujący. Omyłka ta powstała zapewne stąd, że tak Go nazywali między sobą Jego przyjaciele z Komendy Głównej i tak Go, być może, określano nawet w jakichś notatkach wówczas, kiedy jeszcze nie istniały możliwości publikowania na ten temat żadnych opracowań. Informacje na temat mego Ojca zawarte są w Jego biogramie zawartym w *Polskim Słowniku Biograficznym Polskiej Akademii Nauk* (1979 r., str. 477), w *Wielkopolskim Słowniku Biograficznym* i w innych opracowaniach.

Proszę uprzejmie Redakcję o przekazanie kopii mego listu P. Mec. Nikischowi wraz z wyrazami wdzięczności za podjęcie tej tematyki.

*Łączę wyrazy prawdziwego szacunku*

Aranka Ostrichansky-Kiszyna  
adwokat

## 2.

Do  
Redakcji „Palestry”  
w Warszawie

W numerze 9 „Palestry” z 1983 r. zamieszczone zostało na stronach 74—78 sprawozdanie ze Zgromadzenia Bielskiej Izby Adwokackiej.

Czytających to sprawozdanie musiało uderzyć wystąpienie w dyskusji adw. S. Sikory, a w szczególności następujące jego sformułowania:

„(...) wskazał (...) również na fakt, że niektórzy adwokaci z racji osiągnięcia wieku muszą odejść z tego zawodu. Tę ostatnią okoliczność mówca określił jako korzystną (podkreślenie moje — A. W.), gdyż wiąże się z tym poprawa sytuacji materialnej pozostałych czynnych zawodowo adwokatów. W dalszym toku swego wystąpienia zgłosił również wniosek o *zredukowanie* (podkreślenie moje — A. W.) liczby aplikantów adwokackich w Izbie bielskiej z 10 do 8 osób. Wreszcie postawił wniosek o *zmniejszenie* (podkreślenie moje — A. W.) liczby etatów adwokackich w Zespole Adwokackim nr 1 do 10, a w ZA nr 2 w Bielsku Białej — do 12 osób.”

Od wyrażenia zadowolenia i uznania jako korzystnej okoliczności odejścia mechanicznego adwokatów z palestry z racji osiągnięcia wieku do wyrażenia zadowolenia wskutek odejścia z zawodu adwokatów w pełni sił np. z powodu śmierci — jest tylko krok, i to nieduży, a korzyść dla pozostałych czynnych zawodowo adwokatów w zespole chyba jest jeszcze większa, bo adwokaci zbliżający się do granicy 70 lat rzadko kiedy mają już duże obroty. Adwokatura nigdy nie wyrażała zadowolenia z niepowodzenia drugiego, tym więcej ze kolegi. Wprost prze-

ciwnie, z natury swego powołania zawsze w takich wypadkach pomagała. Jest to podstawowa zasada humanitaryzmu naszego zawodu.

Jeżeli do tego dodać, że w tym samym wystąpieniu adw. S. Sikora zgłosił wniosek o zmniejszenie liczby etatów aplikanckich i zmniejszenie liczby adwokatów w obu zespołach adwokackich w Bielsku-Białej, to fakt ten może wskazywać na zastosowanie przysłowia: „wyszło szydło z worka”. Przy takim ujęciu można mniemać, że chodzi nie tylko o utrzymanie pozycji finansowo-zawodowych, ale jeszcze o ich rozszerzenie za pomocą zmniejszenia liczby aplikantów i adwokatów.

Takie stawianie sprawy, zdaniem moim, jest niestuszne i przynosi szkodę całej adwokaturze, gdyż może potwierdzać krążące w niektórych kołach niechętnych adwokaturze fałszywe opinie, że adwokaci to „groszoroby”, którym zależy wyłącznie na tym, aby jak najwięcej zarobić przy najmniejszym nakładzie pracy.

A na przyszłość: czy nie byłoby wskazane, aby Redakcja „Palestry” podobne relacje zaopatrywała w odpowiedni komentarz redakcyjny, odcinający się od takich niestuszných poglądów, jako sprzecznych z tradycjami adwokatury i obowiązkami wynikającymi z § 1, 7, 35 Zbioru zasad etyki adwokackiej i godności zawodu? \*

Alfred Włoch  
Adwokat

---

\* Rubryka „Z życia izb adwokackich” jest redagowana przez poszczególne Izby i Redakcja stara się tu jak najmniej ingerować uważając, że każdy adwokat ma prawo do wypowiedzi i głoszenia swego poglądu, choćby nawet obiektywnie błędnego. (Redakcja).